Nr. 8. (11). Grudziądz, dnia 22. lutego 1925. Rok 1.

SPRAWY KOBIECE

Redaktor odpowiedzialny: MARJA SZMANDZINA, GRUDZIĄDZ

Przedwiośnie.

W przedwiośniu umrę, w mistycznej tej porze,
Kiedy zszarzałe niebo nagle zblednie,
Przez chmury siejąc blaski, straże przednie
Słońca. Świat będzie jeszcze nagi, pusty.

Jeszcze się złotem nie zaczną śmiać zorze,
I pierwsza trawa wśród mrocznej mgławicy
Wzrostu dopełniać będzie tajemnicy,
Gdy gorącymi wiatr muśnie ją usty.

I przebudzenia przejdzie ziemię hasło,
Lecz w takiej ciszy, jak przy podniesieniu,
Gdy się msza znagła rozświeci w milczeniu,
Nim buchnie dzwonów głos słowika piosnka.

Wtedy ktoś powie: Otóż życie zgasło —
A właśnie w duszy śmierć znagła dojrzała
W pierwszy blask świtu z nią będzie leciała
Z wonią pierwszego, bladego pierwiosnka.

L. Knollówna.

Kobieta w walce z życiem

Nakładem księgarni Payot w Paryżu, wyszła z druku książka Giny Lombroso w tłumaczeniu Francois Le Henaff, pod tytułem „La femme aux prises avec la vie", traktująca z nadzwyczajną znajomością rzeczy o kwestjach najżywotniejszych, dotyczących kobiety.

Książka, aczkolwiek w dzisiejszem pojęciu, antyfeministyczna, odznacza się jasnością poglądów i określeń i zawiera tyle cennych rad i wskazówek, że nie godząc się nawet na wszystkie wywody autorki, warto się z nią choć w skróceniu zapoznać.

O pracy zawodowej kobiet w ogólności.

Praca zawodowa kobiety jest jednem z najważniejszych zagadnień społecznych doby obecnej. Kobieta z klas niższych i średnich od dawna już uzyskała prawo i obowiązek pracy poza domem. Pozostaje otwartą kwestja zarobkowania kobiet z sfer zamożnych. Patrząc na pracę, li tylko z punktu widzenia większej swobody towarzyskiej i wolności osobistej, nieodzownie związanych z pracą zarobkową, kobiety bogatsze niejednokrotnie zazdroszczą stanowiska pracującym siostrzycom.

Z dniem, kiedy małżeństwo i założenie własnego ogniska, przestało być dla bardzo wielu kobiet, jedynem rozwiązaniem kwestji, musiał system wychowywania i wykształcenia z konieczności wejść na inne tory. Dom stał się dla kobiet nagle pustym i już nie tylko córki, ale matki wyrywają się z pod jego opiekuńczych skrzydeł pod każdym pozorem. Wieleż to czasu się marnuje na należenie do różnych komitetów najniepotrzebniejszych w świecie instytucji, aby zabijać nudę i nie siedzieć w domu. —

I nic w tem dziwnego! Dom dawniejszy był niemal światem całym, skąd umiejętności intelektualne, arcydzieła rąk ludzkich oraz wszelkie szlachetne porywy i czyny początek swój brały. Był to światek niepozbawiony swych ambicji, żądny oklasków i triumfów. Każdy tam miał okazję się wybić nad innych i wykazać przyrodzone zdolności. Tam już nie tylko matki, ale ciotki, babki, stare i młode panny miały dla siebie właściwe pole działania. W wiekach średnich, rycerski zamek kasztelanowych i wojewodzin, był uniwersytetem, kształcącym umysł i serce kwiatu młodzieży męskiej, był szkołą haftu, koronek i gobelinów dla panien wysoko urodzonych, był laboratorjum, gdzie ważono esencje, perfumy, maście i lekarstwa.

W wieku XVII domy dam z arystokracji odgrywały rolę akademji, senatu klubu, skąd wychodziły ukazy i prawa, gdzie najwybitniejsi ludzie pod przewodnictwem gospodyni domu stanowili o przyszłości narodów. Tam recytowali poeci swe utwory, tam filozofowie stawiali swe tezy naukowe. Był to równocześnie teatr, gdzie autorzy dramatyczni puszczali w świat swe sztuki, była to żywa gazeta, skąd wychodziły słowa uznania i krytyki, był to moralny i materjalny punkt oparcia dla ludzi nauki i artystów. —

Nimbem otoczone tradycyjne dworki naszych prababek stały się przytułkiem i szpitalem dla biednych, chorych, nieszczęśliwych, całych zastępów niezamożnych krewnych i rezydentów. Były fabrykami, laboratorjami, zakładami przemysłowemi, wyrabiające wszystko, co było potrzebnem do użytku rodziny. Szycie, gotowanie, roboty domowe, to nie tak jak dzisiaj zajęcia martwe, lecz dające dużo inicjatywy jednostkom utalentowanym i pomysłowym. Sława dobrej i zaradnej gospodyni rozchodzi się po bliższej i dalekiej okolicy i nieraz sprowadza z odległych zakątków kraju upragnionego konkurenta.

Wobec tak szeroko zakrojonej działalności kobiet, wiadomości intelektualne były dość szczupłe i polegały na umiejętności czytania i znajomości pisma, trochę muzyki, rysunków i tańca. Pozatem było wychowanie kobiet bardzo surowe, skierowane wyłącznie ku przyszłym jej obowiązkom względem męża i dzieci. Na każdym kroku wymagano od niej poświęcenia własnych uzdolnień i ambicji wzamian czego kobieta była otoczona powszechnym szacunkiem, a od męża miała prawo żądać opieki i miłości.

Role i zadania kobiety i mężczyzny były ściśle rozgraniczone, stąd też kierunek wychowania dziewcząt był wręcz odmienny od wychowania chłopców i mając raz już utarte drogi, nie odstępowano od nich ani na jotę. Z biegiem czasu system ten uległ zmianie. Mianowicie mężczyźni zaczynają rujnować podwaliny domu, ścieśniając dotychczasowy jego zakres zadań, a stwarzając teatry, akademje, kluby, wydawnictwa gazet stają się w domu gościem coraz to rzadszym. I wszystko sprzysięga się na to, aby praca domowa zmalała do zera. Krawcy, kapelusznicy szewcy szychają odzież, wykonana w domu, do roli podrzędnej. Wielkie warsztaty tkackie, fabryki koronek i haftów stawiają do kąta krosienka i kołowrotek. Usłużni przedsiębiorcy otwierają pralnie i prasowalnie, dla wygody domów zgłaszają się czyściciele okien i podłóg. Gaz i elektryczność za naciśnięciem guziczka, spełniają funkcje kominków, ro-

żenek i kaganków olejnych. Piekarz, rzeźnik, fabrykant konserw i mydła ubiegają się na wyścigi, by zastąpić w pracy każdą panią domu.

Szkoły i zakłady wychowawcze wychowują dzieci, szpitale leczą chorych, przytułki opiekują się starcami. Tak więc inwazja męska w wszelkie dziedziny zajęć i pracy kobiet, wywołała rewolucję w sposobie wychowywania i kształcenia dziewcząt. Kobieta, utraciwszy w domu szeroki zakres działania, musiała rzucić się z konieczności na poszukiwanie pracy poza domem i wtedy dopiero zrozumiało społeczeństwo, że przedewszystkiem należy rozszerzyć i pogłębić jej wiedzę.

Skąd się jednak utarło mniemanie, że przewrót ów wywołały kobiety same lub też dlaczego kobiety, przyjąwszy bez zastrzeżeń inwazję męską, nazwały to wyzwoleniem, emancypacją, postępem? Zdaniem autorki kobiety, znającej bardzo dobrze ciernie i osty dotychczasowego życia, a nie zdającej sobie sprawy, co im dobrego nowy system przyniesie, ochrzciły go tak szumnie. Wogóle ludzie zbyt są pochopni do nadawania zmianie każdej, zanim się przekonają o skutkach, miana postępu.

Porównując na odległość kilkudziesięciu lat czy wieków życie młodej generacji z trybem życia dawnych kobiet, dochodzimy do wniosku, że byt ich musiał być nieskończenie smutnym. Wykształcenie pobieżne, zakaz czytania wielu ciekawych książek, oraz brania udziału w grach i zabawach sportowych, zamknięcie w domu, jak w klasztorze, bezwzględne posłuszeństwo mężowi, ojcu, bratu, teściowej, ustawiczne zabiegi około dobra i wychowania dzieci, składają się na obraz ponury w porównaniu z swobodą i samodzielnością kobiety spółczesnej. —

Jakież to bowiem miłe jest uczucie dla matki, że dawszy córce starane wychowanie i chleb w rękę, nie potrzeba już koniecznie poszukiwać męża dla niej i starać się o posag i wyprawę. A córki, jakie powinny być szczęśliwe, że wolno im postępować w kierunku swych upodobań i uzdolnień i zamiast być wprzężone w jarzmo rodziny, licząc zaledwie lat kilkanaście, mają przed sobą otwarte pole do sławy i pomników wdzięczności, dostępnych dotąd jedynie mężczyźnie.

S. G.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Oczy M. Veriot.

Deszcz był, i wicher tak szalony, że rybacy klęli i żegnali się naprzemian. Wyhuczało i zawodziło wszystko wkoło; zdawało się, że wszystkie furje się sprzysięgły by spokojnym ludziom dokuczyć.

Nie przeszkadzało to bynajmniej matce Veriot do spełniania swego obowiązku. Wicher, jak zły pies szarpał płótnem, woda strugami ściekała wzdłuż ścian, a pod nogami utworzyło się błoto, śliskie i zdradliwe, urozmaicone gdzie niegdzie dużemi kałużami, pełnemi świeżych pokrwawionych rybich łusek.

W kącie na prawo na starej beczce, siedziała młoda dziewczyna, cała znoczona w czepcu obwisłym z wilgoci, z pasmami mokrych włosów, zwieszających się po stronach twarzy; silnemi czerwonemi rękoma wyjmowała ryby z kosza, rozprówała cienkim nożem i wrzucała do dużej beczki z solą. Obok niej był już ogromny stos wnętrzności, które parując, roznosił mdły odór wokoło. Łuski z pod noża pryskając, osiadały jej na włosach twarzy i szyji, nie robiła sobie wiele z tego.

Z pośród pękatych starych beczek, wyrastała jak tyka sucha chuda matka Veriot: oprócz tego była jeszcze bardzo starą, niedość jednak starą, by przestać składać ryby. Całe życie to robiła, przepojona była ich zapachem; o jakże dobrze znała tę ich wpółpęknięte srebrnawe oczy, nad któremi się już powieki nie poruszały. Ręce jej suche i chude jak ona sama, jakby obciągnięte żółtawem pergaminem, poprzecinane sinawemi nabrzmiałemi żyłami, ruszały się jeszcze prędzej od tych tam silnych czerwonych, tej z kąta.

Nie przeszkadzało to jej zupełnie, że co chwila wicher odrzucał kawał płótna przy wejściu, i chlustał strugą lodowatej wody — ani krzyki dalekie i nawoływania ochrypłe, robiła swoje, — dziś wieczór ma być gotowy ładunek. A tamci na morzu; naturalnie, że chwilami serce jej bije, och i jak jeszcze! Och słodki Boże! Wszak tylko jeszcze Jan i Piotr, dziewczyny się nie liczy; Yrven zbyt często do niej zagląda, silny jest, to prawda, tylko jeszcze niema swojej łodzi, ale za to mało pije i da Bóg na wiosnę...

W tej chwili płótno się u wejścia uniosło i wślizgnął się piętnastoletni chłopak w poszarpanej koszuli. Woda się z niego lała i siny był z zimna; nie można twierdzić, żeby to było dziwne, ledwie co miał na sobie. Siadł na jakiejś beczce i skurczył się we dwoje. Matka Veriot spojrzała na niego; obcy był.

— Chcesz ryby? — spytała.

Skinął głową.

Wyciągnęła z za beczki garnek gliniany, ciepły jeszcze i podała mu kawał tłustej gotowanej ryby. Złapał łapczywie i zaczął wysysać od grzbietu jak smakosz.

— Co słychać tam? — zagadnęła niespokojnie.

— Och! — zrobił nieokreślony ruch ręką. — Och! źle!

Spojrzała bardzo niespokojnie.

— Tak — kończył, nie przestając ssać ryby, — zatonęła łódź.

— Łódź mówisz ?— Ręce jej przestały się ruszać. — Pano Przeczysta! nie wiesz czyja? skąd jesteś?

— Z tamtej strony, — wskazał na zachód — nie znam waszych łodzi.

— Widziałeś?

— O, tak strasznie się bronili, silni, silni, kobiety okropnie krzyczały, ale właśnie przyszła fala i nimi targnęła i... — machnął ręką.

Jej ręce drżały. Przeżegnała się, dziewczyna w kącie też, już od chwili nic na stos nie przybywało.

— O Matko! — jęknęła.

Siedzieli chwilę w milczeniu, tylko wiatr płótnem głucho łomotał, a strugi jak mokre węże po ścianach się ślizgały.

W tem wszyscy troje znieruchomieli — szum jakiś głuchy — szum słychać jakby wielu głosów poprzez zasłonę wichru i deszczu; pochlapywanie sabotów. Idą, tak idą — a ci — czekają. Coraz bliżej, po ryby naturalnie, po ładunek, co prawda trochę zawcześnie, ale to nic. Matka Veriot znów rusza rękoma, trzeba się spieszyć.

— Prędzej tam mała — rzuca w stronę kąta.

Ktoś szarpnął płótno — ktoś coś powiedział. Stała cała zbita szara, ociekająca wodą gromada — ktoś od gromady się oderwał, miał kaptur rękami i wskazywał na długie w brudny mokry żagiel zawinięte ciało.

I cisza była po nich jak śmierć.

Wicher tylko huczał i płótnem łopotał, a woda ściekała po ścianach dalej, tak jak przedtem.

Matka Veriot stała jeszcze, ale jażże twoje oczy, matko, podobne są do tych półprzymkniętych srebrnawych oczu, nad któremi już powieki się nie poruszają.

R. Y.

Wiadomości z daleka.

Kobieta w wojsku.

Departament wojny rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rozpatruje obecnie projekt otworzenia armji Amazonek. Projekt ten dopuszcza Amerykanki do wszystkich rodzajów służby wojskowej. Jest to zdaje się ostatnia dziedzina, do której dotąd nie miały kobiety dostępu.

Pracowita Księżna.

Jedna z wielkich księżnych rosyjskich Marja, która po rewolucji znalazła się w Paryżu bez środków do życia, postanowiła wyzyskać swoje zdolności malarskie do celów zarobkowych. Kupiła więc maszynę, na której haftowała suknie według rysunku swego pomysłu, a że istotnie gust miała wykwintny, w krótkim czasie zyskała dużą klientelę. Zwolna rozwijał się zakład, do którego zaczęły się zgłaszać największe firmy krawieckie, tak że dziś wielka księżna zatrudnia 50 panień, Rosjanek, francuzek, ma kilkanaście maszyn i kilku rysowników. Dziennikarzowi, który robił z nią wywiad oświadczyła, że obrót miesięczny jej przedsiębiorstwa wynosi 100000 franków. Obecnie już zatem nie jest biedna. Ma ładne mieszkanie w bliskowości swego atelier, własny samochód, a w wolnych od zajęć chwilach prowadzi ożywione życie towarzyskie, przestając przeważnie z Anglikami i Amerykanami.

Skamieniały trup.

Mieszkańcy miasta Fulton w Stanach Zjednoczonych zostali głęboko poruszeni następującem zdażeniem: Przy przekopywaniu cmentarza natrafiono między innemi na zwłoki zmarłej przed dwudziestupięciu laty niejakiej pani Guthrie. Zwłoki te okazały się teraz zupełnie skamieniałe. Dębowa trumna, w którą niegdyś panią Guthrie pochowano, zgniła, zaś rysy zmarłej są doskonale zachowane, jak z kamienia wykute. Skamieniałe ciało jest tak ciężkie, że pięciu ludzi zaledwie mogło je ruszyć aby przenieść.

Ślub w kajdanach.

Ślub księcia Aleksandra Tubeckiego z córką bogatego cukiernika odbędzie się w Berlinie za dni kilka w niezwykłych okolicznościach. Książe niebawem po zaręczynach został aresztowany i skazany na kilkoletnio więzienie za szereg kradzieży w pociągach. — Na jegprośby władzy zgodziły się na ślub, ale pan młody wystąpi w kajdanach i w otoczeniu dwóch dozorców więziennych.

Wskazówki praktyczne.

Odświeżanie różnych przedmiotów.

Z bronzu przedmioty dobrze jest czyścić surowymi kartoflami, utartymi na tarce, którymi należy je posmarować i pozostawić do wyschnięcia, a następnie szczotką wytrzeć, w końcu kawałkiem flaneli, zmaczanym w spirytusie. Również dobrze jest czyścić bronz cykorją, rozrobioną w wodzie, a gdy obeschnie, postąpić tak samo, jak z kartoflami.

Bronzowe ramy po otarciu z kurzu pędzlem, obmyć delikatnie gąbką, zmaczaną w spirytusie z wodą.

Doniczki kwiatowe, które zzieleniały i sczerniały przez dłuższe stanie, czyści się, wycierając je najpierw płaskiem z wodą, a potem rozmiękczonem, czerwonem glinkiem.

Przedmioty z laku japońskiego należy nigdy nie myć w ciepłej wodzie, ale można nalać na nie parę kropel oliwy i wycierać tak długo miękką flanelową ściereczką, aż będą zupełnie suche. Jeśli pomimo tego nie odzyskają pierwotnego połysku, należy posypać trochę mąki i wypolerować nim dobrze dany przedmiot.

Klamki, okucia u drzwi i okien czyści się najlepiej w domu rozrobioną kredą ze spirytusem, lub sprzedawanymi w handlach środkami, jak „Rapidol", „Sidol", a także pastą do czyszczenia mosiądzu. Chcąc uniknąć brudzenia i smarowania drzwi i okien przy czyszczeniu, dobrze jest wykroić z tektury formę na wielkość okucia mosiężnego u drzwi i okien, któreby dokładnie pasowały i zakładać ją przy każdem czyszczeniu, a robota będzie o wiele szybsza i porządniejsza.

Klatki pokojowe ptaków, chcąc zabezpieczyć przed niemiłym odorem, należy wysypać na dnie gipsem, a po wierzchu dopiero piaskiem.

Rzeczy ciekawe.

Przepis na zachowanie piękności.

W Mississipi, jednym ze Stanów Zjednoczonych, odbył się w zeszłym miesiącu sensacyjny „konkurs piękności". Stanęło do niego aż 35 000 kandydatek!

Sędziowie — jak przypuszczać można — mieli więc sporo do roboty. Wreszcie wybór padł na młodą, bo zaledwie 19 lat liczącą pannę Inez Harden, która została ogłoszona za „królewnę piękności".

Reporterzy amerykańscy, oczywiście tłumnie cisnąć się poczęli do drzwi piękności konkursowej. Jeden z nich ogłasza wywiad z piękną panienką, która mu powierzyła następującą „niezawodną receptę na zachowanie piękności:

Kobieta, która chce być piękną, niech pamięta, że:

1. Nie wolno jej używać żadnych kosmetyków — ani różu, ani bielidła;
2. Nie wolno nosić wysokich obcasów;
3. Nie wolno palić żadnych tytoni;
4. Spać należy najmniej 10 godzin na dobę, nic bowiem tak nie sprzyja wczesnemu starzeniu się, jak zbyt mała ilość snu.

Przepisy, jak widzimy, bardzo są rozsądne, tylko pytanie, czy sama laureatka zechce ich wszystkich ściśle przestrzegać za lat powiedzmy, piętnaście.

Ile czasu spędza kobieta przed lustrem?

Takie pytanie zadał sobie pewien Francuz, nie mający prawdopodobnie wiele do czynienia, ale posiadający dużo wolnego czasu i doszedł w swych obliczeniach do następnego wyniku, opartego na doświadczeniach, które poczynił, jako syn, narzeczony, mąż, dziadek, siostrzeniec i daleki kuzyn:

Dziewczynka między 6 do 10 rokiem życia spędza codziennie przed lustrem, w przeciętu, minut 7; między

rokiem 15 do 20 — minut 22; między rokiem 20 do 25 — minut 25; między rokiem 25 do 30 — minut 30 i to jest maximum.

Następnie skala czasu, straconego przed lutsrem, obniża się stopniowo i między 50 do 60 rokiem życia spada do minut 6.

Zamieniwszy te minuty na dnie, twierdzi ów Francuz, **że kobieta 60-letnia spędziła przed lustrem 242 dni swego życia.**

To znów nie jest tak wiele, abyśmy mieli czynić wyrzuty płci, zwanej piękną!

Matura dla gospodyni... niestety nie u nas

Austrjackie ministerstwo oświaty wydało nowe rozporządzenie dla wyższych szkół żeńskich w sprawie zdawania egzaminu dojrzałości. **W zakres przedmiotów do egzaminu** obok innych wchodzą także: **pielęgnowanie i wychowanie dzieci, gotowanie i gospodarstwo domowe.** Kandydatki winny wykazać nietylko pewne wiadomości teoretyczne z tych dziedzin, ale także **praktycznie udowodnić stopień nabytej rutyny.**

Zarządzenie austrjackiego ministerstwa oświaty powinno spotkać się z uznaniem sfer pedagogicznych całego świata.

W ślad za tem powinny i inne kraje podążyć i zaprowadzić w planach nauk i egzaminów przedmioty o zastosowaniu praktycznem, które w przyszłem życiu kobiety mieć mogą wielkie zastosowanie.

Zwracamy uwagę na to, że wiadomość powyższa jest poważną ilustracją do naszych wywodów z racji ankiety: „Jak należy wychowywać dziewczynę?"

Aforyzmy.

My kobiety jesteśmy pod względem miłości jednako wymagające, tylko z początku bierzemy często tę cząstkę, którą nam dają, za całość, a potem... Potem te, które mają w sercu prawdziwą poczciwość, zdobywają się raz na coś, co dla nas jest słowem bez znaczenia, a dla nas często podstawą szczęścia i życia....

H. Sienkiewicz.

* * *

U nas kobiety więcej są warte, niż my sami, w tych rzeczach, w których my się wahamy, one męstwo mają, a weselem okraszają najczarniejsze życia momenty.

Kraszewski.

* * *

Do szczęścia uczciwej kobiety, to warunek niezbędny, kochać tego, komu się oddaje.

Korzeniowski.

* * *

Kobieta powinna być czysta, jak kropla rosy niebieskiej, powinna być święta, jak dzień uroczysty Matki Najświętszej, powinna być wspaniała, jak wieża gotycka, unosząca się natchnionemi myślami swojemi do nieba; ale przy tem wszystkiem powinna, jakby to powiedzieć, mieć trochę pieprzyku w sobie.

Kaczkowski.

* * *

Kobieta głucha na głos rozsądku, kobieta płocha, bez czucia, lekkomyślna, hołdująca bezwzględnie zabawom i rozrywkom, gdyby była piękną jak wcielenie ideału malarza, obrzydnie każdemu, w którego sercu zasiano lepszych zasad ziarno.

Wilkońska.

Humor.

Szczery.

Chory: Czy stan mój nie niepokoi konsyljarza?

Lekarz: O bynajmniej, gdybyśmy się niepokoili każdym chorym, to nigdy spokojnie nie jedlibyśmy obiadu.

Podczas tańca.

— Którą figurę pan najlepiej lubi?

— Tylko pani figurę, panno Klaro!

W szkole.

— Powiedz mi, mój chłopcze, co to jest gramatyka?

— To jest taka książeczka w zielonej okładce, panie profesorze.

W restauracji.

— Cóż, ty chustką od nosa wycierasz szklanki?

— Tak, ale to przecież moja chustka, a nie jaśnie pana.

Na premjerze.

— Ta sztuka jest stanowczo przestarzała. Między pierwszym a ostatnim aktem upływa dwa lata, a służąca jest ciągle ta sama.

— Gdy mąż zaczyna mi sceny wyprawiać, wysyłam zawsze małego do ogrodu.

— Widać odrazu, że mały dużo przebywa na świeżem powietrzu. Doskonale wygląda.

— Otóż mój drogi, w chwili, gdy miałem już poślubić moją narzeczoną, dowiedziałem się, że wydaje ona miesięcznie pięć tysięcy złotych na krawcową.

— I wobec tego?

— No, to łatwo zrozumieć, ożeniłem się z krawcową.

Na giełdzie.

— Co pan powie na te nowe dwuzłotówki?

— Mogę tylko tyle powiedzieć, że mój szwagier znacznie lepsze zrobił.

Drukarnia Pomorska T. A., Grudziądz.